

OCHRONA ZWIERZĄT KONIECZNOŚCIĄ

Katastrofalna sytuacja w zakresie utrzymania żyjącej na wolności fauny staje się coraz częstszym tematem dyskusji i sporów w kołach ekspertów i wybiega coraz dalej, znajdując swoje odzwierciedlenie w licznych artykułach prasowych. Kilka uwag poświęconych tej tematyce zamieściło „Słowo Powszechne” z 7 lipca 1975 r., w artykule zatytułowanym „Dzikie zwierzęta w obliczu zagłady”, skąd cytujemy poniższe fragmenty:

„Na kuli ziemskiej istnieje coraz mniej obszarów, których nie dotknęła stopa ludzka. Człowiek wdzierający się w dżungle i knieje nie zastanawiał się i na ogół nadal nie zastanawia się nad tym, jakich dokonuje tam zniszczeń. Setki lat takiego działania doprowadziło już do wytrzebienia wielu gatunków zwierząt i roślin”.

„Wielu zabierających głos na ten temat kieruje się przede wszystkim względa-

mi praktycznymi. Kładzie nacisk na potrzebę ochrony żyjących na wolności zwierząt, mając na uwadze problemy ekologiczne i naukowe.

Richard van Gelder — specjalista od ssaków z American Museum of Natural History z Nowego Jorku zwraca uwagę na fakt, iż trzebiąc całe gatunki zwierząt niszczymy w ten sposób źródła wiedzy, gdyż zwierzęta w okresie milionów lat nagromadziły doświadczenia, jak dostosować się do środowiska, w którym żyją. Na poparcie swej tezy Gelder sięga do przykładu nietoperzy, które na przestrzeni wieków wykształciły miniaturowy system słuchowy o wiele dokładniejszy niż wszelkie tego rodzaju przyrządy skonstruowane dotychczas przez człowieka.

Najnowsze badania naukowe przemawiają za tym, że obserwując różnorodne gatunki zwierząt, człowiek może odkrywać tajniki otaczającego go środowiska, a także własnej istoty.

Zwierzęta i ludzie tworzą nierozzerwalny kompleks ekologiczny. Jeżeli w tym kompleksie przez wyniszczenie poszczególnych gatunków powiązania zostaną przerwane, to może to pociągnąć za sobą nieprzewidziane, bardzo poważne konsekwencje.

Obecnie, kiedy toczy się dyskusja na temat skutków, jakie może spowodować zagłada poszczególnych gatunków zwierząt, już można przytoczyć wiele przykładów, przedstawiających rezultaty interwencji człowieka w ekologię świata zwierzęcego.

Otóż w latach 1950 w Chinach prowadzono wielką kampanię trzebienia miejscowych wróbli, uzasadniając to tym, że zjadają one bardzo dużo ryżu i nasion. Kiedy już wytępiono olbrzymie ilości tych ptaków, Chińczycy zauważyli, że wróble zjadają nie tylko dużo nasion, ale i insektów, a zniszczenia pól uprawnych powodowane przez niewytępione owady przynoszą o wiele większe szkody niż te ptaki.

W późniejszych latach rządy państw Afryki Wschodniej i Centralnej zorganizowały akcję trzebienia hipopotamów, ze względu na to, że niszczyły one plony. Hipopotam zjada dziennie około 75 kg traw. Okazało się jednak, że zmniejszenie liczby hipopotamów spowodowało, iż w krótkim czasie zmałyły połowy ryby tilapia, dostarczającej miejscowej ludności bardzo ważnego składnika — białka. Wówczas stwierdzono, że ekskrementy hipopotamów użyźniają małe wodorosty, którymi żywią się tilapie.

Niszczanie świata zwierzęcego może być ryzykowne także ze względu na zdrowie ludzi. Przekonali się o tym mieszkańcy Brazylii i Argentyny. Tępiąc jako drapieżniki żyjące w dżunglach koty i sowy oraz używając pestycydów doprowadzili oni do plagi szczurów roznoszących niebezpieczne choroby.

Powyższy przykład budzi wątpliwości co do tego, czy człowiek dokonując zagłady pewnych gatunków zwierząt zdoła zachować swój rodzaj. Dlatego mało przekonujące wydają się nawet bardzo poważne argumenty dowodzące, że kiedy brak chleba dla milionów ludzi trudno roztkliwiać się nad losem ginących gatunków zwierząt. Wielu ekspertów nie ma wątpliwości co do tego, że człowiek nie będzie gatunkiem, który najdłużej przetrwa w systemie ekologicznym. A więc walka o ochronę dzikich zwierząt, o niezachwianie równowagi w istniejącym systemie ekologicznym, jest walką o zdrowie i życie gatunku ludzkiego”.

Opracował Stanisław Drabarczyk